

ROLNIK POMORSKI

BEZPŁATNY DODATEK - WYCHODZI RAZ W TYGODNIU.

Rok 1

CHOJNICE, dnia 2. XII. 1930.

Nr. 46

O siły własne w walce z kryzysem

Przeżywane obecnie przesilenie gospodarcze było już wielokrotnie omawiane na łamach „Przedwiednika Gospodarczego”. Zdawałoby się więc mogło, że na ten temat napisano już dostatecznie dużo i nic, albo bardzo niewiele można tu dodać. Tymczasem okazało się inaczej. Trzeba dopóty prowadzić wymianę zdań publicznie aż z niej wyłoni się postanowienie zbiorowego czynu, któryby dał się w życie wprowadzić i któryby na trwałe zaradził dokuczliwemu znużeniu. A takiego postanowienia dotąd niema. I być go nie może dopóty, dopóki przesilenie gospodarcze, rozwijające się z niesłychaną siłą w całym świecie a zwłaszcza dolegające naszemu rolnictwu, będzie omawiane powierzchownie, jednostronnie — metodą niedomówień.

Przesilenie gospodarcze jest bardzo podobne do choroby w żywym organizmie. Tak w jednym jak i w drugim wypadku musi być przyczyna niedomagania skoro widzimy skutki tych przyczyn. Chorobę zarówno organizmu żywego jak i gospodarczego pozostawić można własnemu losowi, albo też leczyć ją. Można też chorobę leczyć dobrze, albo źle, w zależności od tego, czy lekarz pozna ją dobrze i skutecznie zastosuje leki.

Dolegliwość, o której mam zamiar pisać, a którą popularnie nazywa się kryzysem — śmiem twierdzić — ogółowi naszych czytelników nie jest znana należycie i całkiem błędny sąd mają o niej urobiony.

Przeżywane dzisiaj przez nas przesilenie gospodarcze nie jest zjawiskiem odosobnionym, odczuwanym tylko w Polsce, lecz obejmuje wszystkie niemal narody i państwa cywilizowanego świata. Przesilenie to nie występuje u nas w formie najostrzejszej: są państwa, które kryzys dotknął znacznie silniej niż nas.

Jeśli byśmy do zmierzenia rozmiaru przesilenia użyli jako miary — bezrobocia, to byśmy się przekonali, że jest ono u nas w Polsce stosunkowo kilkakrotnie mniejsze, niż np. w krajach tak bogatych, jak Ameryka, lub Anglja. Wzrost, względnie spadek bezrobocia nie jest jednakże miarą najdoskonalszą do mierzenia tak skomplikowanych przejawów życia jak przesilenia gospodarcze. Niemniej stan bezrobocia i powody jego wzrostu pozwalają nam stwierdzić, że przyczyn kryzysu jest wiele i, że nie tylko nasza produkcja krajowa na tem cierpi.

Dzisiejsze przesilenie gospodarcze ma bardzo dużo lekarzy, którzy stosują środki zasadnicze coraz ostrzejsze. Rezultat tego jest taki, że u bezstronnego obserwatora rodzi się obawa, czy organizm gospodarczy świata nie zostanie nimi zatruty, a przez to skazany na jeszcze gorsze dolegliwości. Dotychczasowe bowiem leki nie skutkują: choroba przesilenia rozwija się w dalszym ciągu.

Do tych środków mało skutecznych, a raczej skutecznych na krótki okres czasu, należą — nie-

stety — również i „idealne” leki w postaci cel ochronnych i premij wywozowych. Skuteczność bowiem wspomnianych środków, jakoby mających działać gwałtownie, słabo przenika poza obręb interesów zorganizowanego kupiectwa i np. u nas wytwórcy wiejskiemu nie daje się odczuć w postaci przepisanego dobrodziejstwa zwykłej ceny na wytwory jego pracy. Leki te mogą być zadawane w bardzo ograniczonej ilości.

Treścią przesilenia — dzisiaj przeżywanego u nas na wsi, jest brak możliwości spieniężenia wytworów gospodarstw wiejskich po cenie zapewniającej opłacalność produkcji, a tem samem i zaspokajania potrzeb własnych wytwórcy i jego warsztatu — Są to rzeczy stwierdzone, wszystkim znane i zastanawiać się nad nimi dłużej nie będę.

Stwierdzona jest również i znana wszystkim jakoby bezpośrednia przyczyna opisanego stanu rzeczy. Za przyczynę taką został uznany przez ekonomistów fakt, że rolnictwo polskie produkuje więcej, niż może sprzedać, a zatem produkuje za dużo. Przyczyna ta jest oficjalnie uznana, ma sens logiczny i jest wygodna, dlatego na razie pozostawiam ją w spokoju.

Nie będę również rozpatrywał bardzo popularnej przyczyny, po myśli której zwała się odpowiedzialność za wszystko na rząd i małą jakoby opiekę z jego strony nad produkcją krajową.

Teraz w jesieni przeżywamy w Polsce, prawdę podobnie najwyższe napięcie przesilenia gospodarczego w rolnictwie. Dotąd bowiem niska cena na zboże, przy względnie dobrej cenie na produkty mięsne i nabiałowe, stawiała w krytycznym położeniu tylko część gospodarstw czerpiących dochód przeważnie z produkcji zboża. Gospodarstwa o kierunku hodowlanym, jeszcze się opłacały. Zarysowująca się od wiosny zniżka cen na nabiał, dopełniona pod jesień dużą zniżką cen na inwentarz żywy, zwłaszcza na trzodę i drób stawia i gospodarstwa o kierunku inwentarzowym w położeniu wysoce krytycznym.

Szybką poprawę tego położenia nie należy się spodziewać, a zwłaszcza nie należy oczekiwać cudownej pomocy z zewnątrz. Trzeba liczyć przede wszystkim na własne siły, wzmagać te siły i przy ich pomocy zło usuwać, pamiętając, „że ten się nie zawodzi kto o własnych siłach chodzi”.

Chcąc jednakże uniknąć błędów przy stosowaniu własnych środków zaradczych na istniejącą biedę, należy po gospodarsku, rozważnie, rozpatrzyć możliwe wszystkie przyczyny wytwarzające ową biedę. To też postaram się uczynić próbę takiego rachunku sumienia rolniczego.

Nie chciałbym, żeby czytelnicy pozostawali pod wrażeniem, że rolnictwo polskie produkuje istotnie za dużo i dlatego mamy niskie ceny. Poświęcę więc tej sprawie parę słów.

Produktów rolniczych wytwarza się w Polsce zaledwie tyle, że mogłoby ich starczyć na normal-

ne wyżywienie ludności. Część tych produktów sprzedaje się istotnie poza granice kraju, lecz tylko dlatego, że uboga ludność wiejska i miejska spożywa ich zamała. Nadmiar więc naszej produkcji rolniczej jest pozorny, bo wynika z niedojadania ludności i o tem należy pamiętać. W Polsce, zwłaszcza na wsi, jest znacznie więcej takich, którzy jedzą raz na tydzień chleb, a raz na miesiąc mięso niż tych, którzy mogą pozwolić sobie na więcej.

Z tego twierdzenia wyciągam następujący wniosek: należy uparcie dążyć do tego żeby w Polsce więcej zjadano produktów rolniczych — należy zwiększyć spożycie w kraju. Oszczędność na żołądkach należy uznać za najgroźniejszego wroga rolników. Dobrobyt rolników trzeba wytrwale budować na wielkim spożyciu wewnątrz kraju. Nadwyżka wywożona zagranicę musi wynikać z nadmiaru, a nie — jak dotąd — z głodowej oszczędności. Powinna też ta nadwyżka, wywożona zagranicę, składać się z nacelniejszego produktu. Musi ona świadczyć wśród obcych o kulturze pracy naszego rolnictwa i jego dobrobycie.

Jak to osiągnąć?

Na to pytanie postaram się odpowiedzieć, obawiam się tylko czy dobrze zostaną zrozumiany. Będzie ona brzmiała niezbyt zachęcająco: należy taniej produkować. Nie koniecznie znaczy to, by jeszcze taniej sprzedawać; ja rozumiem, że taniej wytwarzać, to to samo co więcej zarabiać przez łatwość konkurowania z innymi i możliwość zarabiania na dużym obrocie.

Lecz chociaż sprawę potaniania kosztów produkcji traktuję jako zadanie główne, to jednak nie usunie ono całkowicie przesilenia gospodarczego. Można bowiem wytwarzać coś bardzo tanio, ale zato o bardziej małej wartości. Rolnicy zatem muszą nie tylko zmniejszyć koszty produkcji, ale i polepszyć gatunek wytworzonych swoich gospodarstw, a przytem muszą się nauczyć sprzedawać płody swojej pracy i zorganizować się w tym celu należycie.

Wielu nie wierzy zapewne, że można zmniejszyć koszty produkcji, a jednocześnie polepszyć gatunek produktów i podnieść dochód z gospodarstwa. Ale znamy z historii innych krajów podobne poczynania z dobrym skutkiem przeprowadzane. Czemu więc nie możemy spróbować? Na razie uczynimy próbę zarażenia się myślą o potrzebie potaniania i ulepszenia produkcji.

Dla lepszego rozumienia, przytoczę przykład:

Obok siebie mieszka 2 sąsiadów: Maciej i Wojciech. Obydwaj mają po hektarze sadu, w taki sam sposób i w tym samym roku oba założone. W sadzie Macieja cały rok gospodarują świnię, które w lecie lubią cień, a i dojrziałym owocem nie gardzą. Owoce w sadzie zakupuje żyd sadownik i płaci Maciejowi za to 1000 zł, a sam po zbiorze sprzedaje za 1,600 zł. Maciej w gruncie rzeczy jest zadowolony ze swego sadu bo jednak 1000 zł ma z niego dochodu rocznie. Dla pozorów narzeka przed swoimi sąsiadami trochę na rząd, trochę na polskie stosunki, że nic się nie robi, żeby owoce były droższe.

Inaczej gospodaruje Wojciech w swoim sadzie, Ten przedewszystkiem bieli i spryskuje drzewa, żeby mu owocu grzybek nie szpecił i robaki nie niszczyły. Ziemię w sadzie uprawia i nawozi, sieje mieszanek i skarmia na zielono, sadi od czasu do czasu okopowe, a często zasieje nawet lubin na przyoranie na zielono, bo przestrzega zasady w życiu, że „,chcąc mieć, trzeba i dać“. Żyda do sadu

nie wpuszcza, chociaż mu pocichu, w sekrecie przed Maciejem daje za jego sad 1500 zł „,jako, że jednego przy drugim itd.“ Owocu Wojciech nie strząsa, lecz zrywa rękami i od razu sortuje na 2 gatunki. Najpiękniejszy owoc, tak zwany I gatunek, odstawia do spółdzielni owocarskiej, a ta znów do sklepów w Warszawie, a nawet spółdzielnia nosi się z zamiarem wysyłania owoców w roku przyszłym do Gdańska, bo tam dają jej lepsze ceny. Za I gatunek otrzymuje Wojciech 1,800 zł. II gatunek odstawia do fabryki win owocowych a częściowo sprzedaje przekupkom z sąsiedniego fabrycznego miasteczka. Chociaż drugiego gatunku owocu ma Wojciech na wagę tyle co pierwsze, to jednak, sprzedaje przeszło o połowę taniej niż I, otrzymuje tylko 700 zł. Razem Wojciech bierze za owoc ze swego sadu 2500 zł, a że pielęgnacja sadu, zbiórka owocu, opakowanie i odstawa kosztują go razem 400 zł, więc na czysto ma 2100 zł.

Sens tego przykładu polega na tem, że Wojciech przez swoją umiejętność i zabiegliwość otrzymuje z tej samej powierzchni ziemi nie tylko więcej owocu od Macieja, ale i piękniejszy, dzięki rozumnej pielęgnacji. Produkt ze swego sadu gatunkuje, przez to nie martwi się o zbyt piękny owoc w dużych miastach jest poszukiwany i dobrze płacony przez ludzi bogatych. Dzięki temu Wojciech przeciwdziała przywózowi owoców zagranicznych do Polski, bo daje na rynek poszukiwany najlepszy produkt, a przytem otrzymuje zań tak dobrą cenę, że II gatunek może już sprzedać bardzo tanio na potrzeby rynku miejscowego. Daje więc ze siebie drugą korzyść — udostępnienia biedniejszej ludności możliwości nabycia owocu tej samej wartości odżywczej, a tylko o nieco gorszym wyglądzie, czyli przyczynia się do zwiększenia spożycia owoców u miejscowej ludności. A głównie to, że omijając pośredników prywatnych i załatwiając swoje sprawy przez fachową spółdzielnię, dociera za swoimi produktami wprost do spożywcy, poznaje jego upodobania, umie mu dogodzić i przez to zwiększa wybitnie swój czysty dochód.

Przenieśmy sens przytoczonego przykładu na inne dziedziny produkcji rolnej, i porównajmy z istotnym stanem, jaki widzimy wokoło siebie, i przemysłmy po swojemu dobrze i gruntownie, a zapewne myśl jednoczesnego potaniania produkcji i polepszenia gatunku nie będzie wcale dziwna.

Przyczyn panującego przesilenia w rolnictwie jest wiele, są one najrozmaiciej utajone i rozmieszczone, ale najważniejsze przyczyny leżą w samych rolnikach i zależą od ich woli. Przyczyny te, to niechlujstwo naszej produkcji, wprost bezmyślna jej chaotyczność i nieład w zbycie.

Przyczyny te musimy usunąć sami zarówno z pobudek patriotyzmu państwowego i narodowego jak i w obronie zagrożonych interesów własnych. Nikt nas w tem nie wyręczy. Ale gdy rozpoczniemy dzieło naprawy o własnych siłach, z mocnym postanowieniem i wiarą wytrwania, przyjdzie nam ohotnie z pomocą wszystko to co w narodzie naszym jest najlepsze, najszlachetniejsze i najbardziej państwowotwórcze.

Dla porządku i oszczędności

Gospodarstwo rolne z natury już jest warsztatem pracy tego rodzaju, że pozostawia po sobie wiele różnorodnych odpadków i całą zagrodę zaśmieca i zanieczyszczenia, a z drugiej znów strony jest w tem dobrem położeniu, że większość tych

pona
czenie
mickie
W
członi
w gro
wej p
szereg
sów
ka M
dy ni
niego
ten w
ferat
100-le
przyj
stano
nawa
omów
zakoi
żywy
Plesn
Wazn
P
waid
teres
7 ma
dów
In
szę
Skar
nych
tyehr
wnos
nia,
1930
niona
zosta
W
przyz
ka i
Pom
ne si
wysw
1 i 2
Ale
t wiet
lk um
Beid
smuje
dzies
Bleg
majw
all

odpadków w odpowiedni sposób zużytkować na swój pożytek może

Zaśmiecenie zagrody powodują wszystkie czynności gospodarskie, jak zwózka zboża czy siana, młócka, żywienie zwierząt, podścielanie w rozmaity sposób, a same zwierzęta i człowiek w rozmaity sposób obejście gospodarskie zanieczyszcza

Otóż więc, aby zagroda wiejska miała miły i kulturalny wygląd i aby rozkładające się materiały nie zabagniały podwórza i nie psuły powietrza, należy stale co jakiś czas robić porządek w całym obejściu gospodarskim, a materiały tym sposobem zebrane układać gdzieś w obranem na cel miejscu, na kompost. Najodpowiedniejszym miejscem na ten cel jest północna strona za budynkami lub w sadzie pomiędzy drzewami, byle kompost do drzew nie sięgał. Aby nic z odpadków naszego gospodarstwa nie marnowało się i wszystko na kupę kompostową trafiło, należy też pomyśleć o pewnych prostych, dla każdego dostępnych, a o kulturze człowieka świadczących, urządzeniach

Przedewszystkiem powinien być umiejętnie urządzony ustęp, a mianowicie niezbędną jego częścią jest pudło na smyku czy wózku, wysuwane pod spód, które po napełnieniu odchodami wyciąga się, zawartość wyrzuca na kompost i z powrotem pod ustępem umieszcza. Na dno pudła należy po jego opróżnieniu nasypać miału torfowego czy ziemi kompostowej, a następnie przynajmniej raz dziennie tymże miałem czy kompostem nieczystości w pudle przez otwór ustępowy zasypać. Aby to wszystko było łatwe do wykonania, najszluszniej będzie umieszczać ustęp obok kupy kompostowej

Szczytowa ściana ustępu powinna być na pewnej wysokości przecięta i jej część dolna przyczepiona do górnej zawiasami, stanowić powinna wieko w miarę potrzeby do góry unoszone i haczykiem zaczepione, aby móc swobodnie potrzebne czynności wykonywać. Tak zbudowany ustęp jest dopiero urządzeniem kulturalnym i w stosunkach wiejskich żadne inne systemy dorównać mu nie mogą. Zwyczajnie pod ustępem doły są zaprzeczeniem higieny i porządku, bo są stałym źródłem wstrętnej woni, zatruwającej powietrze otoczenia i miejscem wylegu najszkodliwszych gatunków much

Tymczasem w sposób niezmiernie łatwy, a mianowicie, przez skrupulatne przesywanie suchym materiałem, zabijamy złą woń i tworzymy dużą ilość znakomitego nawozu, który nie będąc przesywany łatwo się rozkłada i wycieka. Z powyższego jest widoczne, że kupa kompostowa łącznie z prawidłowym ustępem są ważnymi urządzeniami w gospodarstwie

Dla tego samego celu w pobliżu sieni kuchenne powinno być umieszczone pudło czy jakaś stara beczka na skład śmieci i popiołu, aby po zapełnieniu pudła zbierane materiały wywieźć również na kupę kompostową. Wprawdzie jeśli za opał służy drzewo, to uzyskany z tego popiół najszluszniej będzie przechowywać w beczkach czy pudłach oddzielnie, gdzieś pod szopą, gdyż popiół ten zawiera znaczne ilości potasu, fosforu i wapna i na zabezpieczenie od ługowania przez wody deszczowe, całkowicie zasługuje. Rzadko się to jednak zdarzyć może. Jest on przedewszystkiem dobrym nawozem na łąki. Natomiast popiół fosforowy należy sypać do kompostu

Wszystkie też jakiegokolwiek inne odpadki gospodarstwa ludzkiego znakomicie na kompost się

nadają i tam winny znaleźć pomieszczenie jak zepsute pomyje, mydliny, sadze, gruz, padlina wreszcie darń od czyszczenia rowów, łęciny, błoto z rowów wyrzucone i wszystkie tego rodzaju materiały

Porządek w zagrodzie wymaga, by przy sprzątaniu usuwać też wszelkie zabagnienia. Jeśli w którymkolwiek miejscu tworzy się kałuża to należy takie miejsce zawozić żwirem lub piaskiem, aby zawsze w podwórzu było sucho i czysto. Zastarzałe kałuże i zagłębienia najpierw należy z błota oczyścić i wywieźć to błoto taczkami na kompost i dopiero żwirem zawieźć

Ta wielka dbałość o zbieranie kompostu podkrotowana jest dużą wartością tego nawozu. Stwierdzić tu trzeba że równ. kompostowi nawozu dla łąk i pastwisk niema wcale. Kompost nie tylko nawozi, ale nawet meljoruje. Nawiezenie łąki czy pastwiska kompostem więcej znaczy, niż nawozami sztucznymi łącznie z uprawą. Znałe są wypadki, gdzie z lichych użytków łąkowych czy pastwiskowych kompostowaniem zrobiono bogate kultury. W gospodarstwach, gdzie łąk i pastwisk niema, nawóz ten może być stosowany pod drzewa owocowe, pod warzywa, a wreszcie pod wszystkie inne ziemiopłody

Doświadczenia z kompostowaniem pogłównem ozimim na wiosnę dają tak olbrzymie wyniki, że zadziwiają swoją niezwykłością. To też każde gospodarstwo na cel taki czy inny kompost zbierać powinno

Duże też zanieczyszczenie zagrody stanowi często gnojownia i ścieki gnojówki

Nawiasem tylko wtrąć, że jedynie racjonalnym sposobem przechowywania obornika jest trzymanie go do chwili wywiezienia w pole pod bydłem w specjalnie do tego celu wgłębionej i obszernej oborze, gdzie wszystek gnój powinno się gromadzić. Jeśli jednak jest to z wady budynku narazie niewykonalne, to powinno się odrązuć duży partje wielowozowe wywozić w pole, gdzie gnój ma być przeznaczony, i tam w narożniku pola powinno się na przyzmacz gnój dobrze ubijać, ziemią okrywać i w ten sposób chronić od kłęski zniszczenia. Nie jest to sposób dobry, ale w porównaniu z innymi najmniej zły. Poza tem wszystkie gnojownie są gorsze, choćby najlepsze

Ale jeżeli już gospodarstwo jest tego rodzaju, że ta gnojówka jeszcze narazie być musi, to niechże ona będzie gdzieś za budynkami w cieniu, na gruncie nieprzepuszczalnym, co zawsze można zrobić, i należy dozorować, aby gnój był ubity, równo ułożony itd. Znakomitym też sposobem jest chronienie gnoju od psucia przez zasypywanie miałem torfowym, zarówno w oborze, jak i na gnojowni, czy na przyzmacz w polu. To też posiadanie własnych pokładów torfu jest niemałym, lecz niewyzyskanym u nas dobrodziejstwem. Kto prześcieła co parę dni w oborze miałem torfowym ten nie marnuje ani kropli gnojówki, a zawsze porządek w oborze utrzyma

Ogromnie zanieczyszcza też zagrodę wiejską i jej otoczenie gnojówka, wyciekająca wśród fundamentów nazewnątrz budynku. Zanieczyszcza ta ciecz zarówno grunt, jak i powietrze, a jednocześnie marnuje się bez żadnego pożytku, choć jest tak, znakomitym nawozem. Według mego zdania kto ma torf, ten powinien w lecie tyle przygotować miału i w szopie go zachować, aby na cały rok tego ścieliwa starczyło i ten nie powinien mieć żadnej gnojówki. Jeżeli jednak tak być nie

może i gnajówka z gnoju wycieka, to dno budynku powinno być nieprzepuszczalne i mieć ściękową rynienkę nazewną do studzienki na gnojówkę, przykrytej płytą i wiekiem. Marnowanie tej cieczy i zanieczyszczanie jej wonią powietrza, a jej zawartością gruntu, jest świadectwem niedbalstwa i niechlujstwa człowieka.

Jeżeli chodzi o zdrowie ludzkie i zwierząt, to należy pamiętać, że wszelkie zarazki chorobotwórcze przechowują się głównie w miejscach zawilgoconych, zaszlamowanych błotem. To też dbałość o należyte przechowanie obornika, zbieranie gnojówki, oddalenie gnojowni i kompostów, utrzymywanie w stanie suchym ustępu, skrobanie podwórza zapłoci i pod ścianami budynków, jak i zawożenie zwirow, ma na celu utrzymanie całej zagrody i jej otoczenia w stanie suchym i czystym, bo to jedynie łącznie z innymi zabiegami gwarantuje zdrowotność siedliska.

W takim postawieniu sprawy każdy widzieć powinien połączenie pięknego z pożytecznym.

Zaraza pryszczycowa

Od paru miesięcy panuje w Polsce zaraza pysskowo-racicowa, czyli pryszczycza u bydła, która coraz bardziej się rozszerza, czyniąc większe lub mniejsze straty w gospodarstwach, zwłaszcza wskutek śmiertelności cieląt przy tej chorobie.

Zarazek pryszczycy może się przenosić przez nagromadzenie bydła na pastwiskach i targach, a także i przez mleko z obory zarażonej, dostarczone do mleczarni spółdzielczej; przenosi się też za pośrednictwem handlarzy, rzeźników i służby domowej.

Objawy tej choroby są następujące: chore krowy gorączkują, tracą apetyt, wstrzymują mleko, w puskach mają zaczerwienienie błony śluzowej, ślinienie i charakterystyczne pęcherzyki na dziąsłach, na języku, na wymionach a także i na koronach racicowych.

Od chorej krowy przez mleko, może się także zarazić i człowiek, dlatego też mleko należy używać tylko przegotowane.

Pierwszą rzeczą jest przeprowadzenie sztucznego zarażenia wszystkich sztuk w oborze; w tym celu za pomocą czystej szmatki, zwilżonej śliną chorej krowy, smaruje się pyski i języki wszystkich zdrowych. Sztukom chorym należy dwa razy dziennie przemywać w pyskach rozcynem ału na palonego, biorąc 1 łyżkę ałunu na 1 litr przegotowanej wody. Wszystkim sztukom wysmarować dobrze dziegciem wszystkie racice — po oczyszczeniu ich z gnoju, — aż do stawu pęcinowego, co utrudnia powstawanie pęcherzyków na koronach i w szparach.

Dobrze jest podkładać pod krowy codzień nawóz koński.

Bardzo ważną jest tu sprawa zarażania się mlekiem.

Mianowicie okazało się, że zakażenie mleka temi zarazkami następuje nie sposobem zewnętrznym, lecz wytwarza się w organizmie chorej krowy jeszcze na początku choroby, kiedy niema jeszcze żadnych widocznych objawów zewnętrznych. Małe cielęta, karmione takim mlekiem od razu zdychają; najczęściej zjawisko to widzimy u cieląt, które nigdzie nie wychodzą ze swego koca. Dowodzi to jasno, że zarazek przechodzi tylko przez mleko i to w najpierwszych początkach choroby.

To samo zostało stwierdzone i u świń, karmionych tym mlekiem.

Ażeby zapobiec tak wielkiej śmiertelności cieląt, należy natychmiast po zauważeniu pryszczycy zaprzestać dawać cielętom i świniom mleka surowego, a tylko przegotowane. W oborach pozornie zdrowych należy chociaż co drugi dzień zmierzyć gorączkę u krów i w razie stwierdzenia podwyższenia temperatury (40 — 41°) natychmiast przystąpić do przegotowywania mleka, chociażby nawet zewnętrzne objawy choroby u krów jeszcze nie wystąpiły; w ten sposób możemy uratować wszystkie cielęta.

Po świętej Cecylii

Dopóki mróz — brukarz się nie zjawi, by skuć ziemię na stały okres kilkomiesięczny, a przeto i odpędzić rolnika - gospodarza od wszelkich robót ziemnych, warto się trochę pouważać przy takich zabiegach, które niby nie należą do zasadniczych prac na roli — ale pośrednio wywierają wpływ na zwiększenie dochodu. Do takich należy wyskrzybanie wszelkich żyźniejszych błot i nieczystości, których nigdy nie brak przy obejściu — po za błotem, na przydrożkach. Dalej ścinanie grobelek z nad rowów, co to kiedyś wywalone jako mursz, czy glina leżą — próchnieją, a niema na tem, ani trawy, ani żadnego zasiewu. Najczęściej będzie z tego materiał wprost nawozowy, czy na łakę czy do ogrodu. Skrzybanki — zebrane na kupki — można będzie nawet przy małym przymrozku wywieźć z podwórza na kupę kompostową. Gromadzenie próchniczej darni, czy kruszów torfowych na dwie stożkowe kupy, ma w gospodarstwie ważne znaczenie bo jest to materiał, który po przemrożeniu i doschnięciu służyć będzie jako przymieszka do ściółki słońskiej i to w tym czasie na przednówku, kiedy słomy nieco brakuje, a znów bywa i większy załadunek w oborze. Domieszka taka znakomicie powietrze oczyszcza, gdyż wiąże cuchnące gazy. Jeszcze czas i rów gdzieś poprawić, czy na łące — porozbierać przejazdy jakie często bywają robione zamiast mostków — a są tylko po to by spływ wody hamować i zabagniać pole. To nie są sprawy mało ważne, choć aż nazbyt często traktowane niedbale. Jeszcze od zimy 1929 — tu i ówdzie widzi się po wsiach sterczące trupy drzewek owocowych. Toć najwyższy czas wykopać, wykarzować te zaległości. Przecież to i opał z tego będzie, jeśli już nie materiał porządkowy; a przytem i ziemia leży w obrębie, tych sucharów bezużytecznie. Tembardziej z tem pospieszyć należy jeśli jest zamiar dosadzać drzewka. Pokopane przed zimą dołki zawsze lepsze dadzą warunki do rozwoju przyszłych drzewek, sadzonych na wiosnę, niż jeśli się dołki od ręki kopie przy sadzeniu drzewek. Jeszcze jedno: mamy często drogi topiele, tuż przy obejściu wprost nie do przebycia, a gdy mróz zetnie gruda taka, że gdy się jedzie, żebro na żebro zachodzi. Tu należałoby wypatrzyć chwilę, gdy mróz nadchodzi i uwlec taką drogę starą broną. Wyrówna się trochę i jazda będzie potem jak po szosie. Trzeba by potem w ziemi i trochę piasku ponawozić w większe doły. Ktoś powie — przyjdzie odwilż, będzie to samo — tak, Ale przecież i potem robotę można powtórzyć przed następnym mrozem. Czy tak dużo kosztuje przejechać broną na długość kilkudziesięciu kroków.

Drukarnia drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach
Wł. J. Schreiber, Chojnice
Redaktor odpowiedzialny: Bonifacy Chmielewski, Chojnice